

WOJNA Z PRAWDĄ:

KTO STAJE PRZECIWI WIARYGODNOŚCI DZIECKA I DOROSŁEJ OFIARY

czyli KŁAMSTWO TZW. SYNDROMU FAŁSZYWEJ PAMIĘCI

© Barbara Rogers, kwiecień 2006

tłum. Robert TUŁO Waśkiewicz

“Jeśli ludzie, którzy ośmielają się mówić o wykorzystywaniu seksualnym dzieci, są za to atakowani przez osoby, które dotąd ich wspierały i były zaufane, to nic dziwnego, że tak często mamy do czynienia ze generalną nieświadomością i milczeniem.”

„Osoby, które przeżyły wykorzystanie seksualne i wpisaną w nie traumę zdrady, nauczyły się radzić sobie odłączając się od niej wewnętrznie, aby móc zachować minimum kontaktu z zewnętrznym światem. Jednak wolność i odpowiedzialność właściwe dorosłości niosą potencjał do przełamania milczenia – do używania głosu i języka w służbie osiągnięcia wewnętrznej spójności, zewnętrznych więzi oraz społecznej przemiany. Poprzez komunikację – integrację wewnętrzną plus zewnętrzne więzi z ludźmi – możemy się stać cali: obecni w ciele, świadomi, żywi i mocni.”

Jennifer Freyd, “The Betrayal Trauma”

W książce „Trauma Zdrady“ (Betrayal Trauma), Jennifer Freyd, profesor psychologii na University of Oregon, szuka odpowiedzi na pytanie dlaczego ludzie tak często zapominają traumę wykorzystania seksualnego? Przypadek odkrycia wspomnień, jaki dogłębnie analizuje, dotyczy Ross’a Cheit’a, profesora nadzwyczajnego na Wydziale Nauk Politycznych Brown University. Między dziesiątym a trzynastym rokiem życia wyjeżdżał on na letnie obozy z Chórem Chłopców San Francisco. W wieku trzydziestu sześciu lat przypomniał sobie, że był tam wykorzystywany seksualnie przez Williama Farmera, administratora obozów. Późniejsze poszukiwania zaprowadziły Ross’a do trzech innych jego ofiar, przyznających się do wiktymizacji, oraz do „pielęgniarki, a wówczas opiekunki dzieci, która zeznała, że każde z nich widziało Farmera w łóżku z pewnym chłopcem (czwartym), i która zawiadomiła o tych incydentach Madi Bacon, założycielkę chóru.” Po długich procedurach i

długiej drodze do samego siebie, Ross Cheit wygrał dwie sprawy sądowe: jedną przeciw Farmerowi i drugą przeciw Chórowi Chłopięcemu San Francico.

Czytając po raz pierwszy od dwudziestu pięciu lat listy, jakie pod koniec 1962 roku pisał z obozu do rodziców, Ross Cheit przeżywał rozdzierający ból:

Listy te zdruzgotały mnie tak bardzo dlatego, gdyż czytając je, pierwszy raz pomyślałem o tych zachowaniach pod kątem tego, ile ów człowiek znaczył w moim życiu – pod kątem mojego związku z nim, a nie samych zachowań seksualnych. Dopiero czytając te listy zdałem sobie sprawę, jak bardzo był dla mnie ważny; cały czas myślałem, że był wspaniałym facetem. Podziwiałem go. Przeczytanie listów przesunęło środek ciężkości z “tych praktyk” na potworną zdradę. Załamałem się tego wieczoru. Całą noc płakałem i płakałem tak, jak nigdy ani chwili nie płakałem w życiu. I powtarzałem w kółko przez łzy: „to niemożliwe, przecież on był taki wspaniały...”

Z artykułu opublikowanego w U.S. News and World Reports, dowiadujemy się więcej o tym ważnym momencie zdrowienia Ross’a Cheit’a:

Pragnąc dowiedzieć się więcej, Cheit zaczął przekopywać swoją przeszłość. Odebrał od rodziców listy pisane z obozów, a ich lektura przyniosła mu najbardziej bolesne jak dotąd odkrycie. „Załamał się i płakał całym swoim ciałem tak, jakby nigdy nie miał przestać” – wspomina jego żona. – „Wszedł do sypialni, gdzie leżałam na pół śpiąca, powtarzając bez przerwy: <Przecież to był taki wspaniały gość.> Ross najbardziej cierpiał dlatego, że zrobił mu to ktoś, kogo on tak kochał.” Ale to właśnie wtedy, jak mówi Cheit, w pełni pojął ogrom spustoszeń jakich doznał: “To nie tyle były te perwersyjne akty, ile najokropniejsza ze zrad, jakiej może doznać dziecko.”

Według Jenifer Freyd, to właśnie zdrada jest centralnym powodem, dlaczego dzieci zapominają wykorzystanie seksualne – a szczególnie kazirodztwo, które ma najsilniejszą tendencję do znikania za zasłonami niepamięci i najczęściej podlega amnezji. Badania jakie przeprowadziła Catherine Cameron wykazują, że „na rodzica jako sprawcę wykorzystania seksualnego wskazuje 75% kobiet z tych, które miały amnezję doznanych nadużyć, podczas gdy tylko 24% z tych, które pamiętały.”

Więzi dziecka z rodzicami i innymi dorosłymi, zwłaszcza w pozycji autorytetu, opierają się na ufności, jaką ono ich darzy. Jego ufność wynika nie tylko z tego, że potrzebuje ono rodziców do doznawania opieki, prowadzenia, ochrony, czułości, uczciwości i orientowania się w świecie, ale też z wpajania mu, że dorosłym należy wierzyć, szanować ich i być im posłusznym. Freyd określa zdradę jako: “pogwałcenie jasno deklarowanego lub dającego się wyczuć zaufania” i objaśnia: “Im bliższa i bardziej niezbędna jest relacyjna więź, tym głębsza i bardziej pustosząca jest zdrada. Taka zdrada zawsze jest traumatyczna.”

Powracając, związane ze zdradą uczucia dały Cheit’owi wgląd i zapoczątkowały głęboką przemianę wewnętrzną. Z mroków obciążania siebie wstydem i winą, które nigdy nie należały do niego ale w całości do Farmera, Ross wyszedł na światło pokazujące, że cała вина i odpowiedzialność była i jest po stronie oprawcy.

Dzięki wstępnym obrachunkom wokół Billa Farmera zdołałem zobaczyć moje ciężkie przejścia w kategoriach dokonanej przez niego zdrady. W początkach grudnia 1962, kiedy przeczytałem moje obozowe listy, dotarłem do sedna tego koszmaru – przekroczyłem dział wodny, punkt zwrotny, moment definiujący na

nowo. Jego osiǳ była zdrada. Dotarłem do niej nie głową lecz na poziomie trzewi – to poczucie zmiotło mnie tamtej nocy. Przekroczyłem zażenowanie wszechogarniający wstyd i nękający mnie od miesięcy, od przypomnienia sobie tamtych wydarzeń.

W przypadku Ross'a Cheit'a jednak odzyskanie wspomnień i ujawnienie wykorzystania w dzieciństwie nie zagrażało jego więziom z rodzicami ani z rodziną; nadużyć tych nie popełnił nikt z domowników, z którymi mieszkał i których potrzebował do przetrwania. O ileż trudniejsze musi być dla dziecka poradzenie sobie z traumą dokonaną przez podziwianych i ukochanych rodziców – rękojmię jego przeżycia, bezpieczeństwa i rozwoju? Uzyskanie pełnej świadomości zdrady doznanej od rodzica lub opiekuna jest dla dziecka sprawą „przetrwać albo zginąć.”

Dostrzegając ten aspekt, Jennifer Freyd tłumaczy w “Traumie Zdrady” (Betrayal Trauma), przyczynę, dlaczego wykorzystanie – a szczególnie kazirodztwo – bywa tak często zapomniane. Jest nią nie tyle ból samej wiktylizacji, ale, wynikająca z konieczności przeżycia, próba dziecka utrzymania i kontynuacji więzi z kluczowym opiekunem w obliczu dokonywanej lub dokonanej przez niego zdrady. Gdy jesteśmy oszukiwani jako dorośli, możemy sobie pozwolić na gniew i świadomość, że nie możemy więcej ufać – możemy postawić granice: podjąć decyzję o oddaleniu się czy zerwaniu związku. Dla dziecka jednak relacja z rodzicami ma wagę zachowania życia.

Alice Miller w artykule “Możemy poznać przyczyny swojego cierpienia” (We Can Identify the Causes for Our Suffering) pisze o tym, jak ważne i niezbywalne jest dla dziecka przekonanie, że rodzic je kocha i chroni: “Dusza dziecka potrzebuje miłości rodziców by mogła przetrwać i rozwijać się. Jeśli jej nie dostaje, dziecko – aby uniknąć zabójczej świadomości życia na emocjonalnej pustyni lub w obozie koncentracyjnym – tworzy sobie iluzję tego, że jest przez nich kochane.” Wtedy owa iluzja je chroni i wspiera, staje się funkcyjnymi rodzicami. Gdy w wieku szesnastu lat, na mojej terapii powróciły mi wspomnienia wykorzystania seksualnego przez ojca, miesiącami płakałam, powtarzając bez przerwy: „Mój Tato mnie kocha; on nie mógłby mi tego zrobić.”

Jennifer Freyd wyróżnia siedem czynników składających się na izolację i porzucenie ofiary, która z nikim nie może podzielić się swoim traumatycznym doświadczeniem: “Według teorii traumy zdrady, w przypadku nadużyć kazirodzych najczęściej i najwyraźniej występuje siedem czynników zapowiadających amnezję. Oto one:

- wykorzystanie przez rodzica lub opiekuna;
- groźby wymagające milczenia;
- alternatywne rzeczywistości w otoczeniu (kontekst nadużyć inny niż pozostałe konteksty);
- izolacja ofiary podczas nadużyć;
- wczesny wiek wykorzystania;
- stwierdzenia opiekuna budujące alternatywną rzeczywistość;
- brak rozmów o wykorzystaniu.”

Ross Cheit podlegał, jak twierdzi: „trzem z powyższych czynników zwiększających prawdopodobieństwo zapomnienia: stwierdzeniom opiekuna określającym alternatywną rzeczywistość; kontekstowi nadużyć innemu niż pozostałe konteksty oraz brakowi rozmów o wykorzystaniu.”

W mojej osobistej sytuacji zachodziły niemal wszystkie: byłam wykorzystywana przez opiekuna; obiecałam że nigdy nie powiem; zabrał mnie na rejs jachtem, bez matki, braci i siostr (tworzył alternatywną rzeczywistość wobec normalnej reszty życia, w której niemal

wcale nie poświęcał mi czasu); omotywał mnie i uwodził dziwnymi stwierdzeniami; byłam kompletnie wyizolowana przez te okoliczności; oraz w świecie, w którym dorastałam, nie było nikogo, komu mogłabym powiedzieć – nikogo, kto by mi uwierzył.

Nie wiem co Jennifer Freyd nazywa wczesnym wiekiem. W jej własnej terapii przypomniała sobie, że ojciec obmacywał ją w wieku trzech-czterech lat, a zgwałcił, gdy miała szesnaście. Ja miałam szesnaście w chwili gdy mój mnie zgwałcił, a samo zabranie mnie na jacht wydawało się tej małej dziewczynce jak zbawienie. W porównaniu z restrykcyjną, przemocową, wiecznie wściekłą i oskarżającą mnie o wszystko matką, wyidealizowałam sobie go, ponieważ mnie nie bił i wnosił momentami promyki radości i bezpieczeństwa w moje życie, które inaczej byłoby kompletnie przerażające, zimne i mroczne. Zostałam też wdrożona, biciem i skrajnie autorytarną atmosferą, do posłuszeństwa rodzicom we wszystkim, nieokazywania niezadowolenia oraz spełniania ich oczekiwań potrzeb i żądań bez najmniejszych obiekcji. Związek między zagrożeniem życia w dzieciństwie przez przemoc i chłód matki, a posłuszeństwem ojcu, gdy zażądał ode mnie seksu w szesnastym roku życia, pokazywał mi się w snach.

Także Jennifer Freyd zauważa, że popełnione wcześniej nadużycia wzmacniają mechanizmy, którymi mózg broni się przed świadomością następnych:

„... musimy też wziąć pod uwagę fakt, że wobec traumy wykorzystania seksualnego dzieci mogą uruchamiać poprzednio wyuczone mechanizmy i gotowe obrony przed dawniejszymi urazami stosując do późniejszych. Dlatego wyuczona wcześniej reakcja dysocjacyjna tak łatwo prowadzi do amnezji nawet w przypadkach umiarkowanej traumy w starszym wieku.”

Ofiara jest zmuszana do milczenia nie tylko groźbami: “Część oprawców seksualnych zapewnia sobie tajność “wyróżniając” dziecko – mówiąc mu, że to będzie ich wspólna, wyłączna tajemnica lub indukując w nim stan transu.” Zabierając mnie na tak niezwykłą eskapadę, z dala od reszty rodziny, ojciec wrzucił mnie w trans, w którym od zawsze stęsknione uwagi rodzica dziecko wierzy, że oto wreszcie będzie ją mieć dla siebie w całości – trans spełniania się cudownego snu. Czułam się wybrana i wyjątkowa. Czułam się wreszcie bliska i ważna dla ojca. To kompletnie oślepiło mnie na sygnały zagrożenia, jak też na jego prawdziwe intencje i charakter.

Moi rodzice prawie nie spędzali czasu z dziećmi. Zajmowała się nami niania, praktycznie z nią żyłyśmy. Z pójsciem do szkoły zaczęłam nieco więcej przebywać z matką, która czuła się odpowiedzialna za kontrolowanie odrabiania lekcji, co w jej wykonaniu było dla mnie kolejnym koszmarem. Ojciec cały czas pozostawał dla nas, dzieci, niczym nieosiągalny, złudny bóg. Wiele podróżował i każdy moment jaki mogliśmy z nim spędzić jawił się nam jako wyjątkowa, podniosła chwila, a co dopiero, gdy był to wyłącznie „mój” moment. Rozpaczliwie i zaciekle walczyliśmy ze sobą o te chwile.

Kiedy nauczyłam się dobrze grać na pianinie, mogłam czuć się wybrana i wyjątkowa kiedy akompaniowałam jego grze na skrzypcach. Bracia, siostry i niania nazywali mnie jego ulubienicą. Jako dorosła, idealizowałam go, i relację z nim, przez wiele lat: “Mieliśmy ze sobą szczególną więź; razem graliśmy i tworzyliśmy muzykę.” – mówiłam. Mój pierwszy terapeuta, psychoanalityk, słysząc to, z miejsca zauważył: “ musimy przepracować twoją relację z ojcem; matkę widzisz realistycznie, ale jego idealizujesz.” Prawda okazała się taka, że przez wiele lat musiałam pracować w terapii, z obojgiem z nich, ciągle się ucząc i dostrzegając nowe elementy mojej rzeczywistości z nimi.

Bliskość i wyjątkowość w połączeniu z transem bycia wybraną, w jaki wpadałam w spędzanym z nim czasie, potęgowały się aż do poziomu niebezpiecznej obfitości, kulminując na tym nieszczęsnym rejsie. Mógł wykorzystać ten diabelski mechanizm zainstalowany we

mnie we wczesnym dzieciństwie – i zrobił to – dla własnej zdeprawowanej gratyfikacji. Owo jakże żywe złudzenie bycia wybraną i wyjątkową myliłam z prawdziwą bliskością i byciem kochaną. Mechanizm ten wiódł mnie do małżeństw i trzymał w nich, choć ci panowie ignorowali moje potrzeby, nie brali pod uwagę mojego dobra, nie troszczyli się o mnie i nie dawali bezpieczeństwa. Ten makabryczny wzorzec, który od wczesnego dzieciństwa stał się częścią mojego życia, „podaował” mi ojciec, by ostatecznie przynieść mi na nim kazirodztwo i ten dewastujący orgazm.

To, co jako nastolatka uważałam za fascynującą i wyjątkową bliskość, było jedynie najniebezpieczniejszą z manipulacji i uwodzicielskim zagrożeniem dla mojej fizycznej, mentalnej i emocjonalno-duchowej integralności – manipulacją w postaci fantazyjnego, dopracowanego w szczegółach rejsu luksusowym jachtem. Przez dziesiątki lat byłam kompletnie ślepa na tę prawdę. Gdy jasno ujrzałam jak zostałam przez niego zdradzona, chytre okrucieństwo i nienawiść, z jakimi ojciec zwabiał mnie skrycie, gdy latami, poprzez wzbudzanie we mnie tych złudnych uczuć i nadziei, tworząc sobie warunki do ostatecznego i kompletnego zanegowania mnie, własnej córki, rozwały mnie doszczętnie.

Przyzwyczałam się wierzyć, że te uczucia oznaczają miłość i życie, ale teraz musiałam się zdobyć na zobaczenie prawdy – jak zwalczał moje potrzeby i nienawidził ich oraz jak intencjonalnie i pracowicie zastawiał na mnie te straszne sidła. Był jak wilk w owczej skórze, który okradł mnie z życia i zdrowych zmysłów, gdy ja ciągle wierzyłam, że on właśnie mi je dał. Tymczasem nic go nie obchodziło moje dobro, uczucia ani potrzeby, moja integralność, życie ani dobrostan. Traumatyzujący mechanizm, który jako dziecko i nastolatka brałam za bliskość i miłość, był uwodzicielską pułapką, która pogrzebała moją autentyczność, zmieniając mnie ostatecznie w ślepa, oddaną, zależną i uległą służącą na długie lata w obu moich małżeństwach. Aby wierzyć, że jestem kochana i żywa musiałam wyzbyć się swojej prawdy, obron, interesów, życia i samej siebie. Zdałam sobie sprawę z tej nieszczęsnej prawdy dopiero, gdy dopuściłam do siebie całe poczucie zdrady, izolacji, pomieszanania i porzucenia wskutek kazirodztwa.

Uporanie się z faktem, że mój ojciec był zdolny tak podle mnie zdradzić i użyć, było dla mnie strasznie trudne i bolesne. Z początku nie tylko walczyłam zaciekle z tym, czy to, co mi się przypomniało jest prawdą, ale i z osobami, które przy niej obstawały. Później kiedy przyszło mi dzielić się moim doświadczeniem z innymi ofiarami, strasznie się bałam, że ktoś może mi nie uwierzyć. Najlżejsza myśl o tak zwanym syndromie fałszywej pamięci wrzucała mnie w poczucie, że moje wspomnienia są oszustwem i spiralą nakręcającą lęk. Fundacja FMS (The False Memory Syndrome Foundation) głosi, że prawdziwe mogą być tylko te wspomnienia, które uzyskują zewnętrzne potwierdzenie. A przecież seksualne wykorzystywanie dziecka odbywa się w najściślejszej tajemnicy, bez świadków. Jeśli więc oprawca sam nie przyzna się do pedofilskich czynów – a dobrowolnie nie uczyni tego nigdy – wychodzi na to, że kazirodztwo praktycznie nie istnieje!

Im więcej dowiadywałam się o tym, jak niewiarygodna jest Fundacja FMS¹ i jakie ma koneksje, tym większą czułam ulgę i tym bardziej rosło moje zaufanie do siebie, mojej wiarygodności i postępów czynionych w terapiach. Dzisiaj czuję potężny gniew na siły próbujące uciszyć ofiary i zanegować ich prawdę, a chronić i wybielać seksualnych oprawców. Uważam to za nieludzkie i budzące trwogę; wołałabym, żeby ludzie, zamiast podważać moją integralność, interesowali się tym, jak bardzo dotknęło mnie to, co przeszłam w dzieciństwie.

Walka Ofiar o stanięcie twarzą twarz z prawdą wykorzystania i o wyzwolenie się z jego skutków jest olbrzymim wysiłkiem. Potrzebuje szczerego, pełnego troski wsparcia i zrozumienia, a nie wzmacniania wątpliwości i ataków

¹ O Fundacji FMS i nagonce na ofiary i ich terapeutów czytaj w: Ellen Bass i Laura Davis - ODWAGA OCALENIA, Rozdział 6 (przyp. tłum.).

W książce „Zwykłe Cudy - żywe zdrowienie z wykorzystania seksualnego” (*Ordinary Wonders: Living Recovery from Sexual Abuse*) Lilian Green pisze:

Jako dzieci z rodzin popełniających nadużycia, staraliśmy się minimalizować ich skalę i zapracowywać na podstawową opiekę, jaka nam była potrzebna, poprzez zgadanie się z żądaniami rodziców, wypowiedzanymi i nie. By ich zadowolić, przybieraliśmy charaktery, jakich sobie życzyli, graliśmy. Role te stawały się naszymi sztucznymi osobowościami. Aby uniknąć dalszych nadużyć lub porzucenia, tłumiliśmy lub chowaliśmy pod maskami wszystko, co do nich nie pasowało. Te żywe części nas samych zostawały zepchnięte do podziemi i tracąc kontakt z zewnętrznym, pozornym ja, przestawały się rozwijać, dorastać. Oddzielanie kawałków siebie i ukrywanie ich, pozwoliło nam przetrwać wtedy, ale cena za to okazała się bardzo wysoka.

W moim przypadku, te oddzielone i zamurowane części toczyły paraliżujące i śmiertelne bitwy ze mną o uznanie ich i wypuszczenie, jak też i między sobą, konfliktując się do tego stopnia, że pomogła mi dopiero terapia wewnętrznych systemów rodzinnych (Internal Family System Therapy – IFS). To podejście bardzo do mnie przemawia. Pokazało mi drogę wyjścia – otworzyło lochy dzieciństwa i pozwoliło opuścić je. Moje części – uczucia, myśli, oddzielne pod-osobowości i moje prawdziwe Ja – wróciły do mnie. Richard Schwartz, mój terapeuta IFS, pomógł mi odkryć prawdę o kazirodstwie i pożegnać złudzenia, jakie zakrywały mi wzrok, podkopywały siłę, pakowały w tarapaty i zaciemniały mi życie przez tak wiele lat.

Ludzie się zastanawiają, dlaczego nie pamiętałam tak traumatycznego zdarzenia, jak gwałt w wieku szesnastu lat... A ja się zastanawiam, jaki mogłabym mieć powód lub interes, aby pamiętać coś tak strasznego i odrażającego – coś, co potargało mnie i mój świat na strzępy, co wypełniało mnie samym tylko horrorem i samooskarżaniem, co obarczyło wstydem i podkopywaniem samej siebie, co okradło na zawsze tę dziewczynkę z ojca, którego kochała i w którego wierzyła.

Dodatkową przeszkodą w tym, aby ludzie dali wiarę twoim wspomnieniom okazuje się bycie kobietą. Po przypomnieniu sobie wykorzystania seksualnego Ross Cheit zaczął publicznie mówić o tym, co przeszedł. W wystąpieniu z kwietnia 1994 roku mówił o zniechęcających doświadczeniach związanych z wniesieniem skargi na Chór Chłopięcy San Francisco.

Kiedy zacząłem mówić o podjęciu kroków prawnych, przeżyłem kolejny moment wyobcowania, po którym wpadłem w depresję. Parę osób dodawało mi otuchy: „Uwierz ci w sądzie, bo jesteś mężczyzną.” Możliwość, że ktoś może mi nie uwierzyć, przerażała mnie i znów dopadało mnie wyobcowanie, więc powtarzałem sobie: „Dobrze jest, jesteś mężczyzną, uwierz ci.” To mnie pocieszało. Ale potem przyszło mi na myśl, że jeśli świat nie chce wierzyć kobietom, które są podatniejsze na nadużycia i częściej padają ofiarą przestępstw seksualnych, to, Boże mój, w jakiej sytuacji my jesteśmy?! Jeśli istnieje nastawienie, że kobietom nie należy wierzyć, to rozciąga się ono i na mężczyzn, którzy mówią o tych sprawach – a to oznacza, że społeczeństwo na prawo i na lewo owija w bawełnę nadużycia seksualne. Gorzką ironią jest, że gdy już wszystko zostało powiedziane i dowiedzione, ludzie wciąż nie do końca mi wierzą.

Ludziom w każdym wieku zdarza się zapominać traumatyczne wydarzenia. Rozmawiała z dwoma kobietami, które widziały jak ich ojcowie usiłowali zabić własnych synów – braci tych kobiet. Jeden z nich miał wtedy szesnaście lat, drugi siedemnaście. Jeden został zaatakowany nożem, drugi siekierą, gdy spał w łóżku; obudził się na krzyk siostry i to mu uratowało życie. Obie kobiety były najstarszymi z sióstr. W wieku dorosłym każdy z braci zaprzeczał, że jego ojciec dopuścił się próby morderstwa na nim, każdy oskarżał siostry, które widziały dokładnie przebieg ataku i mogły go zapamiętać, że „konfabulują” lub mają „nieprawidłowy obraz ojców”.

Kiedy pracowałam z przyjaciółką nad książką „Krzyki z Dzieciństwa” (Screams from Childhood), dowiedziała się ona ode mnie, jak mój ojciec pukał się palcem w czoło, by mnie uciszyć i pokazać jak niedorzecznie i głupio myślę. Opowiadając, powtórzyłam ten gest. Ta informacja wyzwoliła w niej lawinę uczuć. Wprawdzie pamiętała, że jej ojciec tłukł ją po głowie kostkami palców ręki ilekroć znalazł błąd w pracy domowej i pamiętała też brutalne ataki matki – lania pasem, pięściami oraz, parokrotnie, uderzanie główką w ścianę, ale do tego momentu była zawsze przekonana, że ojciec wcale jej nie bił. Przez wiele lat idealizowała go. Teraz doznała szoku i płakała. W bardzo bolesny i jasny sposób wróciły jej szczegóły wspomnień wielu makabrycznych tortur, jakie jej zadawała matka. Przy tak silnym tle emocjonalnym wspomnień, nie ma wątpliwości, że te wspomnienia są prawdziwe i że zablokowała je tak samo, jak prawdę o okrucieństwie i zdradzie ojca, gdyż inaczej świadomość ta zdewastowałaby tę dziewczynkę, jaką była.

Jennifer Freyd również była wykorzystywana seksualnie przez ojca i musiała odgrodzić od świadomości to traumatyczne doświadczenie – do czasu, aż wspomnienia te wypłynęły na wierzch w początkach terapii.

Wymierzone w Jennifer potężne akcje odwetowe rodziców najdobitniej pokazują, jaką męką było jej dzieciństwo. Założyli oni destrukcyjną, kompletnie zakłamaną i oszukańczą organizację „False Memory Syndrome Foundation” (FMSF), która uzurpuje sobie prawo nie tylko do prowadzenia i prezentowania naukowych badań „syndromu”, którego nigdzie i nigdy nie stwierdzono, ale i do głoszenia, we wszystkich dostępnych mediach, że w ujawnianych historiach kazirodztwa mamy do czynienia z epidemią fałszywych wspomnień.

Prowadzona przez FMSF akcja tłumienia rodzącej się świadomości społecznej i kneblowania ofiar wykorzystania seksualnego w dzieciństwie odnotowała największy sukces na przestrzeni wieków. Wcześniej także Zygmunt Freud, tworząc tzw. teorię dziecięcej seksualności, szczelnie zamknął drzwi przez prawdą o tych nadużyciach i horrorach dzieciństwa w wielu domach, choć sam ją był odkrył w postaci wspomnień wydobytych z nieświadomości swoich pacjentów za pomocą psychoanalitycznej techniki wolnych skojarzeń. Postanowił jednak zignorować tę wiedzę i zaprzeczyć prawdzie, wskutek czego przez prawie sto lat pamięć ofiar kazirodztwa była uważana przez świat kliniczny za tzw. edypalne fantazje. Teoria Freuda zatuszowała istnienie pedofilskich praktyk i pozbawiła ofiary pomocy podkopując przy tym ich i tak kruche zaufanie do siebie.

Rodzice Jennifer, Pamela i Peter Freyd, wykorzystali media oraz szarlatańską, sfingowaną „naukę” do dyskredytowania, uciszania i notorycznego oskarżania ofiar nadużyć seksualnych w dzieciństwie. Lana Alexander, redaktorka biuletynu dla osób z tą traumą, mówi: „W teorii syndromu fałszywej pamięci wiele osób widzi przewrotnie wykalculowaną strategię obronną seksualnych oprawców oraz wynajętych przez nich prawników i ekspertów. Freydowie użyli swojej opartej na kłamstwie organizacji nie tylko jako armat do niszczenia wiarygodności i poczytalności własnej córki², ale też do prawnej ochrony całej rzeszy pedofilskich rodziców, którzy tak samo chcą obalić wspomnienia swoich dzieci. W zatrwajać sposób Freydowie i FMSF nie tylko cofnęli zegar historii dla ofiar kazirodztwa,

² Jennifer Freyd jest profesorem psychiatrii w Harvard University i pionierem współczesnych badań naukowych dotyczących pamięci (przyp. tłum.).

ale i nakręcili spiralę procesów przeciw psychoterapeutom o straty moralne wskutek wszczepiania nieprawdziwych wspomnień, siejąc wśród nich strach i doprowadzając wielu do bankructwa.

Fundacja FMS poleca też niebezpiecznych i fałszywych ekspertów jak Ralph Underwager, który był jednym z jej członków-założycieli i swego czasu bardzo poszukiwanym biegłym sądowym w dziedzinie psychologii. Ostatecznie Underwager zrezygnował z funkcji w Zarządzie FMS – ale jego żona nie – po tym, jak nadszarpnął swoją reputację, wypowiadając się w wydawanym w Amsterdamie piśmie dla pedofilów „Paidika”. W wywiadzie, jakiego udzielił, popierał pedofilię i walkę pedofilów o zalegalizowanie seksu z nieletnimi, twierdząc m.in. że: „jest wolą Boga, by dorośli angażowali się w seks z dziećmi”.

Wstrząsające, jak szeroki i mocny wpływ na opinię publiczną wywarła ta przewrotna organizacja; mimo tak marnej wiarygodności, zdołała przekonać wiele osób, także ze środowisk naukowych, że istnieje syndrom fałszywej pamięci, a nawet że przybrał rozmiar epidemii. Tymczasem to wykorzystywanie seksualne dzieci ma rozmiary epidemii, którą społeczeństwo ignoruje i wycisza, nie dbając o rzetelne zbadanie prawdy. Porzuca ono traumatyzowane dzieci tak samo, jak porzucają je wykorzystujący, okrutni i obojętni rodzice, na których łaskę są zdane w swojej delikatności i nieporadności. A gdy potem, jako dorośli, starają się poskładać w całość z tej przeszłości, społeczeństwo się od nich odwraca i staje po stronie kłamstw rozpowszechnianych przez ludzi pokroju rodziców Jennifer. Wygląda na to, jakby sam fakt bycia rodzicem dawał im niezachwianą wiarygodność i chronił przed karą za popełniane przestępstwa – jakby sprawiał, że nie da się pociągnąć ich do odpowiedzialności za te niehumanitarne zachowania.

Wiemy, jak skwapliwie prawo ściga, oskarża i skazuje sprawców przemocowych przestępstw i gwałtów na innych dorosłych. Jednak jeśli chodzi o takie same czyny popełniane na dzieciach, oprawcy bardzo rzadko ponoszą konsekwencje. W domowym zaciszu każdą napaść na dziecko przez władcze i nie kontrolowanego rodzica udaje się usprawiedliwić lub wytłumaczyć argumentem „dyscyplina”. Tymczasem przestępstwa przeciw dzieciom są czymś znacznie bardziej niehumanitarnym i złym ze względu na bezbronność, podatność i wrażliwość ofiar, którym się potem nie wierzy, nie chroni ich i odbiera im prawo głosu i pomocy – a nade wszystko prawo do postawienia rodziców przed sądem. Jennifer Freyd tak pisze o FMSF:

Od samego początku priorytetem fundacji False Memory Foundation był rozległy wpływ na media, przez które przedstawia ona społeczeństwu odpowiednio przefiltrowany i zniekształcony obraz badań naukowych. Do dziś nie ma ani jednego badania, które stwierdzałoby istnienie zespołu objawów składających się na domniemany syndrom, ani które stwierdzałoby jego epidemię – pomimo uporczywego szerzenia tego terminu w celach politycznych. Pytanie trzeba postawić inaczej: „Czy istnieją fałszywe zaprzeczenia?” Bo jeśli mamy wymieniać syndromy, to musimy przede wszystkim zapytać o syndrom fałszywych zaprzeczeń, na którego istnienie wyraźnie wskazuje praca kliniczna z oprawcami.

Pamela i Piotr Freyd skierowali przeciw córce nikczemne działania. Wstępowali publicznie z oszczerstwami, pomawiając o chorobę psychiczną i starając się zniszczyć jej karierę zawodową. Gehenna Jennifer polega na tym, że dwoje rodziców, którzy nie chcą stanąć w prawdzie i wziąć na siebie konsekwencje tego, co jej zrobili w dzieciństwie, po to wymyśla naukowy nonsens, jakim jest wspomniany „syndrom”, żeby szerzyć po świecie swoje zaprzeczenia i kłamstwa – że używa tego terminu, jak i całej swojej fundacji, by nękać

córkę, oraz że daje te narzędzia wszystkim kazirodczym rodzicom chcącym uciszyć swoje ofiary i wymazać ich wspomnienia. Wreszcie, że tworzy platformę, na której mogą oni wspierać się nawzajem i upierać w swoim przekonaniu o własnej szacowności i doskonałej reputacji.

Zaprzeczenie to, podchwyczone przez media i społeczeństwo, oraz ponowna zdrada ofiar wykorzystania seksualnego, pozwoliły FMSF stać się respektowanym i często cytowanym źródłem zmyślonych informacji i naciąganych badań.³ Te same media, a za nimi społeczeństwo, nie rzucają żadnego światła na dramatyczną walkę ofiar – tych, które przeżyły i są w stanie ją podjąć – by pozbierać się w życiu z traumatycznej przeszłości, ani też na fakt, że przestępstwa napastników seksualnych są na ogół przeniesionym z ich dzieciństwa odwzorowaniem tego, co ich samych spotkało.

Wykorzystanie seksualne w dzieciństwie – tak częste, tak szeroko rozpowszechnione i tak wyniszczające w swoich konsekwencjach – pozostaje tematem wciąż wyciszczanym, ignorowanym, błędnie przedstawianym i zniekształcanym. Doświadczenia Jennifer z jej rodzicami są przykładem masowej udręki dzieci i ofiar, jaką niesie im wojna przeciw ich wiarygodności, prowadzona przez społeczeństwo i większość rodziców. Tymczasem oprawca, zwłaszcza, gdy jest matką lub ojcem, jest ochraniający, usprawiedliwiany i z łatwością otrzymuje rozgrzeszenie, co polega na rozumieniu go, współczuciu i pobyłaniu mu przez ogół oraz rodzinę. Natomiast wiarygodność ofiar jest stale podważana, a one same z łatwością są wykluczane z rodziny; nikt ich nie słucha ani im nie wierzy – a nade wszystko spotyka je odwet za to, że odważyły się przypomnieć sobie i złamać milczenie. O ile ofiara jest nękana, oskarżana, osądzana, potępiana i zostawiona samej sobie, oprawczy rodzice nie ponoszą konsekwencji, gdyż społeczeństwo nie pociąga ich do odpowiedzialności za ich przestępstwa. To, w jaki sposób Kościół Katolicki ignoruje nadużycia seksualne popełniane przez kler na niewinnych dzieciach i jak zawodzi w chronieniu ich oraz pociąganiu winnych księży do odpowiedzialności, stanowi tylko przerażający przykład obojętności społecznej wobec dzieci i ich tragicznego położenia.

W książce „Uciszyć swoje Ja – kobiety i depresja” (Silencing the Self: Women and Depression), Dana Jack pisze: „Umysł i Ja powstają w komunikacji z innymi. Nie można dojść do zdrowia w izolacji.” Poprzez wrogo nagłaśniane w mediach ciągnięcie ofiar i ich terapeutów po sądach, FMSF rozpętała masową nagonkę na ich wiarygodność. Jeśli chodzi o ofiary, wzniosła mur tamujący budzenie się w nich świadomości traumy wykorzystania seksualnego i dzielenia się nią, bez czego nie mogą zacząć zdrowieć. Ten mur kłamstw i przewrotności powoduje ich izolację i cierpienie. Jeśli chodzi o osoby zajmujące się leczeniem skutków tymi nadużyć, groźba pozwania przed sąd przez rozwścieczonych ujawnieniem rodziców klientów, okrada terapeutów ich z odwagi i chęci, co również zmniejsza szanse ofiar na dotarcie do prawdy.

Osoby, które przeżyły molestowanie lub gwałt w dzieciństwie, zasługują na więcej. Nie wolno ich ponownie zostawiać samym sobie, osądzać i uciszać zaprzeczaniem oprawców. Społeczeństwu nie wolno zamykać oczu na kazirodczą gehennę i późniejsze cierpienia dzieci i dorosłych ofiar. Osoby te potrzebują, by im wierzyć. Potrzebują znaczącego wsparcia i zrozumienia. Potrzebują, by społeczeństwo ujęło się za nimi i położyło kres kontynuowaniu zdrady poprzez sprzymierzanie się z rodzicielskim zaprzeczaniem i władzą. Jennifer Freyd pisze w swoim artykule: „Fałszywe i mącające przedstawianie przez media badań nad pamięcią” (Misleading and Confusing Media Portrayals of Memory Research): „Nie rańmy ofiar jeszcze bardziej nie wierząc im dlatego, że przez pewien czas nie pamiętały swojej traumy.”

³ Z badań tych znana jest Elizabeth Loftus, robiąca uprzednio karierę jako biegły sądowy obalając „naukowo” wiarygodność pamięci świadków w procesach o sprawstwo wypadków drogowych (przyp. tłum.).

